

Ceny Prenumeraty.

We Lwowie: rocznie Rbl. 9 = Kor. 30, kwart. Rbl. 2.25 = Kor. 7.50, mies. 75 kop. = Kor. 2.50, za odzienne dwukrotne odosłanie do domu dopłaca się miesięcznie 18 kopiejek = 60 halerczy.
Z przesyłką pocztową w opakach: mies. Rbl. 1.25 = Kor. 4.20, kwartalnie Rbl. 3.75 = Kor. 12.50, rocznie Rubli 15.00 = Kor. 50.
Za granicę: wysyłka pod opaską kwartalnie Rubli 6 = Koron 20.
Ceny oddzielnych numerów:
We Lwowie: 2 kop. = 6 halerczy.
Z przesyłką 3 kop. = 10 halerczy.

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz sześciolamowy drobnym pismem lub jego miejsce 7 1/2 kop. = 25 hal.
Nadesłane za 1 wiersz trzyłamowy drobnym pismem lub jego miejsce 25 kopiejek = 80 halerczy.
Nekrologia wiersz 18 kop. = 60 h.
Zawiadomienia o ślubach i t. p. po 45 kopiejek = 1 Kor. 50 hal.
Drobne ogłoszenia za wyraz 2 1/2 kopiejek = 8 halerczy, najmniej 25 kopiejek = 80 halerczy.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Bekopisów nadesłanych nie zwraca się.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 370.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Cena numeru 2 kop. = 6 hal.

z przesyłką pocztową 3 kop. = 10 hal.

Stany Zjednoczone a Niemcy.

Korespondent „Timesa” w Waszyngtonie donosi:

Na odpowiedź Niemiec na notę Stanów Zjednoczonych trzeba będzie długo czekać, atmosfera jednak nie jest już ta, jaka była przed miesiącem. Tymaczy się to różnymi przyczynami. Przedewszystkiem pełną wiarą w pokojową politykę prezydenta Stanów Zjednoczonych, potem ogólnym tonem gazet, a w końcu półoficjalnymi niemieckimi wyjaśnieniami, jakie się pojawiły. Należy stwierdzić, że chociaż Niemcy nie godzą się na niezwłoczne zaniechanie napałów łodzi podwodnych, ale jest przecież dużo oznak, świadczących o zamiarze ich wstąpienia na drogę kompromisów.

Niemcy mają nadzieję, że prezydent Wilson potrafi swoją interwencją doprowadzić do pewnego porozumienia między Anglią i Niemcami odnośnie do sposobu prowadzenia morskiej wojny. Dziennik filadelfijski „Ledger Journal” prorokuje, że Niemcy w swojej odpowiedzi będą prosić Stany Zjednoczone o podanie do wiadomości Anglii, że Niemcy są gotowe przerwać kursy swoich łodzi podwodnych, jeżeli Anglia ze swojej strony nie będzie stawiać przeszkód w dowożeniu zapasów dla ludności Niemiec.

Anglii będzie trudno — pisze dalej „Ledger Journal” — rzec się wprost pertraktacji, w kwestii ochrony interesów na otwartych morzach, nie objętych wojną.

Z życia politycznego.

FLOTA STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

W kołach poinformowanych rosyjskich utrzymują, że rząd Stanów Zjednoczonych stanowczo oświadczył się za pozostawieniem floty wojennej amerykańskiej na wodach wschodnich. Dotychczas sądzono, że cała ta flota, złożona z 21 okrętów liniowych, 5 dywizji torpedowców i statków pomocniczych, ma udać się na zachód dla wzięcia udziału w uroczystości wystawy w San Francisco.

Lecz obecnie postanowiono te siły morskie pozostawić na Atlantyku wobec komplikacji, jakie powstały pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Niemcami.

Według wiarygodnych doniesień, na tę decyzję wpłynęła głównie ta okoliczność, że admiralicia waszyngtońska otrzymała raporty od inżynierów panamskich, że latem należy się obawiać przerwy komunikacji przez kanał panamski z powodu groźących tamże obsuwać się gruntu, któreby mogły zamknąć drogę powrotną flocie, gdyby ta obecnie popłynęła na zachód.

Wyniki wyborów w Grecji.

Z Aten donoszą, że wbrew wszelkim przewidywanom zwolenników Venizelosa, według przybliżonego obliczenia, sporządzonego przez rząd, rezultat wyborów do parlamentu greckiego dają się wyrazić w sposób następujący:

W Macedonii wybrano 66 zwolenników Gunarisa i 5 zwolenników Venizelosa; w okręgu Kawali — trzech socjalistów; w Salonikach, w Starej Grecji wraz z wyspami Jońskimi — 75 zwolenników Gunarisa, 4 kandydatów partii Teotokisa i 57 stronników Venizelosa; na Krecie — 12 zwolenników Gunarisa i 10 zwolenników Venizelosa; na wyspach Egejskich, w Epirze zwolenników Venizelosa oprócz 4 stronników Gunarisa. W ogólności wybrano 160 zwolenników obecnego gabinetu Gunarisa, 140 członków partii liberalnej, popierającej Venizelosa, 4 Teotokistów i 3 socjalistów. Brak wiadomości z 9 okręgów.

Zwycięstwo Gunarisa w Macedonii da się wyjaśnić tem, że za Gunarism głosowali wszyscy Turcy macedońscy.

Przypuszczalnie w nowej Izbie Venizelos będzie rozporządzał 190 głosami na 315, według następnego obliczenia liczba zwolenników jego wzrośnie do 200. Podobno już 178 posłów oświadczyło się stanowczo za Venizelosem.

Nastroj ostatniego dnia wyborów był bardzo ożywiony, zwłaszcza w Atenach, gdzie manifestacje na cześć Venizelosa trwały przez całą noc aż do świtu.

NADESŁANE.

Cena za wiersz 25 kop. = 80 hal., najmniej 4 wiersze.

Nowy, rozszerzony lokal 1004

Zakład Doc. Dra Eug. Piaseckiego

Gimnastyka lecznicza, masaż, ortopedia. Ossolińskich 11 Ord. 3—4. Gimn. zdrowotna dla chłopców i panienek 5—6.

Na wojskowy ład.

(Dokończenie.)

Dla tych i wielu innych przyczyn i ci, którzy się nie biją, muszą myśleć o śmierci, o ewentualnej ucieczce i utracie całego mienia, o zdaniu się na łaskę i niełaskę wroga, o pożarach, pociskach, głodzie i nędzy, epidemjach i ranach, o tułaczce i salwach karabinowych. Mimowoli schodzą na pole rozmyślań żołnierza i pytają się, po co te wszystkie dolegliwości i za co, jaki jest ich udział w burzy wojennej, co mogą unieść z życia, co unieść należy, co im jest naprawdę niezbędne, co stanowi ich właściwą wartość i widząc swój nabytek z przerażeniem załamują ręce nad kupą gratów, spostrzegając dopiero teraz, na jakiej to marnej i lichiej hipotece lokowali swój kapitał życiowy, swoje jedyne i tak krótkie życie. W myślach przebiegają niezmierzone pola swej zbytecznej chytrości, pola, podminowane nieszczerością i fałszem, oplecione kłamstwami, jak płotami z drutów kolczastych, całe piramidy kompromisów, z których każdy kradł im część duszy, całe obozy, w których, chrząkając trywialnie, tuczyły się wstrętne, niskie, brudne myśli, skalane błotem i cuchnące, całą marność wysiłków, wrzucanych w beczki bez dna. Niewątpliwie, mnóstwo jest takich, którzy porzucając lub też ofiarując w myślach swe mienie, wyrzekając się wszystkiego, co im drogie, ofiarują całą swą dotychczasową pracę życia, owoc myśli uczciwej, wszystek nieoceniony urok błogosławieństwa bożego, skarb serca, zakopany w kilku zagonach ukochanej ziemi, pierwsze zdobycze pełnej trudów i marzeń młodości, pierwociny swego szczęścia. Niewątpliwie, niewątpliwie! I są to ofiary bardzo bolesne a czcigodne i wzruszające, czasem — całopalenie, samobójstwo. Przeważnie jednak ludzie rozumieją i oceniają sprawiedliwie stosunek swych szkód do ogromu kataklizmu dziejowego, składają ofiary z lekkim sercem, nie myślą nawet o spodziewanych, czekających ich lub nieuniknionych stratach i — wierzą w przyszłość. W ten sposób pokornie i bez szemrania spełniają ofiara wydzierając się wielkimi i wspaniałym darem, dukatem wiecznego rodzącego złoto i napełniającym sakiewkę — wiarą człowieka w swe własne siły, zaufaniem do siebie samego. A wiara w siebie, to tajemnica młodości i szczęścia, to jest odmładzający eliksir.

W takich też chwilach poznaje człowiek, co naprawdę kocha i co miłości jego jest godne, co w nim

jest godne kochania. Sprawdza, czy wart jest życia, czy ma siłę do niego potrzebną, czy je opanował i potrafi je stworzyć i odbudować na nowo, czy jest źródłem tego, co swoim nazywa lub czy też tylko wyrósł jak chwast na łące, który niesłusznie za swoją uważał i z którego go oto w tej chwili niemiłosierną ręką przeznaczenia wypłeni, czy on sam szedł przez świat i życie lub czy też automatycznie niosła go jakaś jego warstwa, nieobliczalnym lecz niezmiennym jakimś ruchem wypchnięta na krótką chwilę pod słońce jasne, tylko dlatego, że następuje po warstwie, która już minęła a poprzedza tę, która ma przyjść! — Co pocznę? — pytają się ludzie i bacznie, w milczeniu i trwodze patrzą sobie w duszę. Jeżeli ona milczy — wpadają w rozpacz i lamentują, lecz jeśli odpowiada jakąś lekkomyślną, różową, uśmiechniętą pieśnią, twarzą ich rozjaśniają się, oczy płoną i uśmiech osiada na ustach, bo rozumieją, że tam w głębi wre jeszcze i kipi wulkan sił, młodości i zapału, że nie wygasły ognie, nie zastygły, nie skrzepły marzenia. A wielu jest, którzy dopiero dziś, po raz pierwszy spojrzeli w twarz własnej duszy i przejrżeli nareszcie i już wiedzą, czego chcą a co im jest nienawistne. Większość z nich nawróci z dawnej drogi, chociażby nawet ofiara ich nie została przyjęta — albowiem i tak straciła ona już na wartości, inni podwyższą lot swych dążeń i myśli i uszlachetnią swe wymagania.

Przekleństwem i głównym niedomaganiem wędrujących społeczeństw jest niezdolność do kochania życia. Kto kocha, ten pragnie, chce posiadać w zupełności, wykorzystać, wyssać do ostatniej kropelki, nasycić się całą słodyczą, całym urokiem, nie lekceważąc najmniejszej rozkoszy. A życie chce być właśnie przeżyte i zużyte, spotrzebowane w całości, wchłonięte bez reszty. Z tej miłości i chciwości życia, z uaniejności wykorzystywania go powstaje radość życia, ta zachłanność radości i nieograniczona umiejętność wyciągania wszelkich wartości z jaka na przykład dzieci jedzą owoce, nie pozostawiając nic z nich, jak tylko rzeczy absolutnie niejadalne. Wszystek sok jest wyciśnięty. Naród, który w ten sposób umie wykorzystywać życie, nie będzie marnował jego darów a co zatem idzie potrafi je w należyty sposób zużyć, nie pozostawi żadnego pola odłogiem, zyska całą pełnię jego i pełnię rozpięcia swych sił, wypędzi krew do wszystkich swych członków, rozwinie cały organizm i będzie żył silny i zdrowy, wiedząc poco żyje, ciesząc się życiem i jego zaiste nieprzebranymi skarbami. Zyska szczęście.

Tego znów uczy trwoga śmierci, która bojaźliwych pędzi na odległe, zielone błonia życia. Potracili oni wszystko, są głodni i źle odziani, rozproszeni i bez dachu nad głową, ale zyskali nowy skarb, nad którym trzęsą się dziś jak skapcy a który sobie dotychczas lekceważyli — chęć i miłość życia. Jest to też jedno z bujniejszych źródeł odrodzenia.

I może wreszcie zniknie to kabaretowe, dziecinne a kabotyńskie:

— Psiakrew, to życie takie złe...

Kto uniósł ze sobą tę pajacowatą pozę i ten pesymistyczny grymas znudzonego młodzika, który nie wie, jakby się światu na co przydać, niech uważa, aby mu nie powiedziano, że było aż nadto wiele pięknych okazji, aby się tego „złego życia” pozbyć z honorem, na jaki nie zasługiwało — nie zwracając ręki przeciw samemu sobie.

I oto jak za przykładem żołnierzy, którzy „noszą całe swe mienie ze sobą”, lekkim, śmiałym i mocnym może się stać całe społeczeństwo. Prawa wojny, to uproszczone ale nieubłagane konieczne prawo intensywnego życia i intensywniej pracy. Naród, który zrozumie, że według tych praw powinien żyć zawsze, będzie niewyczerpanym źródłem dyscyplinowanej energii, będzie jednym wielkim i rozkazującym słowem twórczym.

Czy znajdzie się taki naród w Europie?

Trudno to przepowiedzieć, trudno przewidzieć.

Ale wątpliwości nie ulega żadnej, że wszystkie narody długi czas jeszcze żyć będą wspomnieniami i resztkami tej energii, na jaką dziś się zdobyli, a to również w znacznej mierze podniesie poziom życia i dążeń.

O tem nam zapominać nie wolno.

Zaś społeczeństwo, które, rozumiejąc czysty a niezaprzeczonego zysk, jaki mu dać może osiągnięty wysiłek, zechce zwrócić nagromadzony przez wojnę zasób energii w kierunku własnych, pozytywnych

celów twórczych, przestanie rozumieć słowo „nie-możliwość“, „niepodobieństwo“ i spostrzeże, że chlebem codziennym może być to, co gdzieindziej za cud jest uważane. Będzie to naród w samej rzeczy piękny, stworzony na obraz i podobieństwo boskie.

Czy będzie?

Ku temu rwa się dusze wszystkich tych, co czują ludzkości szczęścia i w szczęście wierzą. Zasadzone przez Boga w raj drzewo wiecznej szczęśliwości nie przestało rodzić swych słodkich owoców, a zaiste to rajskie jabłko nie są przeznaczone wyłącznie na kompot dla świętych.

— Dziadziu, a poco te wozy jadą za wojskiem? spytał ojca mały chłopak, stojący przy mnie.

— Dowieża żołnierzowi to, czego on zabrać ze sobą nie może a co mu jest niezbędnie potrzebne — brzmiała odpowiedź!

— A więc — żołnierz nie całe swe mienie nosi ze sobą?

Oczywiście. Jest dowód. Jest nieustanny kontakt z magazynami, formacjami tyłowymi, z narodem. Cóż to tedy za frazes o tem noszeniu ze sobą całego swego mienia?

A otóż ja chciałbym widzieć człowieka, któryby się potrafił oderwać od swego społeczeństwa i pójść gdzieś w świat, nie ciągnąc za sobą niesłychanie elastycznej i wydłużającej się linii kontaktów. Bo nie za nim idzie ten dowód, ale człowiek ciągnie go za sobą i urwać go nigdy nie zdoła, nigdy, chyba by wyrzucił z piersi swej serce, które tę nie czerwona niezmordowanie snuje....

Albo kto mi pokaże człowieka, który może żyć bez serca....

A jeśli taki człowiek nawet istnieje, to czy pewni jesteście, że on naprawdę — żyje?

Jerzy Bandrowski.

Dzieci.

Dobrze i miło jest mieszkać przy cichej uliczce, gdzie nigdy nie huczą ciężkie towarowe wozy, gdzie nigdy nie piszczy zacinający się w szynach tramwaj i gdzie niema większego ruchu.

Albowiem właśnie dlatego tam bezpiecznie przez cały dzień mogą bawić się dzieci.

Nie słychać tam tedy ani turkotu kół ani gwaru tramwajów, a tylko „wesole okrzyki radości i wesołej działy“, okrzyki przewyższające swą wesołością huczące wycie. Za to rozlegają się przez cały dzień.

Obserwuję malca stojącego w ogródku na Beczy. Patrzy sobie przez łyż na świat, a w oczach, na niebo błękitne, na kwiatki — i beczy. Nie wiem czemu i niezawodnie on także dawno już zapomniał. Czasami urywa, chwilę, mrugając powiekami, przygląda się czy psu przebiegającemu, czy wróblom bawiącym się w piasku i i zaraz znowu zaczyna beczeć w tym samym tonie, z tą samą siłą.

Od czasu do czasu dzieci z całej uliczki urządzają sobie „myting“ w bramie kamienicy, w której mieszkam. Nie jest to właściwie „myting“ lecz raczej „wyting“, ponieważ malcy siadają na schodach i wyją całymi godzinami. Raz zaskoczyłem taki chór, wchodząc nagle w bramę. Dzieci były w „transie“. Biedno ukrane, brudne, z manutkami warkoczekami, w opadających pończoszka lub boso siedziały na zimnych kamiennych stopniach i zadarły głowy do góry, wieszcząc w niebogłosy, aż im łyż napływały do oczu i krew uderzała do głowy a na czołach nabrzmiewały żyły.

— Czego się tak drzeć, dzieci? — spytałem.

„Chór“, który mnie w pierwszej chwili nie zauważył, zmieszkał się. Dzieci milczały zawstydzone.

— Powiedźcie mi, czego się tak drzeć?

— Bo w tej bramie tak ładnie huczy! — odpowiedział mi wreszcie jakiś malec.

— Ha, skoro tu tak ładnie huczy...

Cóż zrobić? Rozpedzić to towarzystwo śpiewackie?

Ja sam, gdybym się nie wstydził, jakże chętnie nieraz zawylibym na cały głos i wylibym do ochrypnięcia, jak pies... Możeby im ułżyło... Ale imnie nie wypada. Dzieci — to co innego. One jeszcze mogą.

Wszystkie zabawy dzieci polegają na wrzasku. Któregoś dnia towarzystwo stanęło korporacyjnie nad brzegiem wielkiej wyrwy, znajdującej się koło mego domu i patrząc z góry na świat, strasznie niezgodnymi głosami zaintonowało jakiś prapierwotny, straszliwy hymn żałobny.

— Co wam się stało, malcy — spytałem wychyliwszy się przez okno.

— Bawimy się w samochody.

Zupełnie słusznie. Istotnie — chodzą same po ulicy przez cały dzień. Aż mi dław, że wieczorem żadnego nie brakuje. Ale dziecko to jak kura — daleko od domu nie odejdzie.

Niedawno sprowadziła się do „mojej“ kamienicy jakaś istota płci żeńskiej i wielce artystycznych upodobań. Ma głos. Ma — ponieważ śpiewa i to rzeczy tak wdzięczne i nieznane jak np. „Kwiatki powiedzcie jej“. Rozumie się, że nie wypada jej brać udziału w dziecięcych „wytingach“, skutkiem czego ona ze swymi kwiatkami czeka wieczornej chwili, kiedy dzieci idą spać i z wolna zaczyna się uciszać. Otóż kiedy już

zmrok zgęstnieje, zgiełk dnia opadnie i zginie, kiedy w ciszy wieczoru słuchać najmniejszy szelest w korach drzew a dusza ludzka zmordowana napięciem tych dni gorących zaczyna rozmawiać ze sobą, muzyka osoba, wzięwszy kilka zupełnie niezrozumiałych i niedorzecznych akordów, rozpoczyna swą rzewną prośbę:

— Kwiatki powiedzcie jej stan duszy mej,

Że ja ją kocham nad życie —

Wyraża się ta pani tak ogólnikowo! Żeby ja wiedział komu to powiedzieć, dawnym prośbie jej zadość uczynił i byłoby po kłopotcie. Ale kwiatki? Co te biedactwa mogą zrobić, zwłaszcza w nocy, kiedy bez przepustki chodzić nie wolno?

Otóż dzieci wyndarkowały, że się tu coś ziego święci, że nie wszystko jest w porządku. Przez pierwsze dwa dni słuchały zdumione i przerażone, trzeciego dnia któreś jak nie zawyja — niczem okretowa syrena! A za niem drugie, trzecie, czwarte...

Śpiewaczka urwała. Przekonana, że to tylko jakieś nieporozumienie, zaczęła znowu:

— Kwiatki powiedzcie jej —

I znowu zawyły „syreny“.

Dużo nas, starszych, wyglądało z okien wieczorną chwilą i wystarczyło tylko krzyknąć:

— Cicho! Nie robić mi tu hałasów! Nie wyć!

Czereda była byle jaka. Ale my jesteśmy ludzie taktowni i delikatni i obawialiśmy się, aby śpiewaczka tego odezwaniania się nie wzięła do siebie. Każdemu wolno trochę sobie pośpiewać od czasu do czasu.

Dziwna rzecz — te wieczorne popisy od tej chwili ustały.

— Jaki niewdzięczny jest ten świat! — myśli z pewnością artystka.

Wdzięczność świata? Olala! Wiem ja coś o tem...

Ters.

Wiadomości bieżące.

— Kalendarzyk. Niedziela, 20 czerwca. Rz.-kat.: Dziś: N. 4 po św. N. M. P. N. P. Jutro: Alojzego Gonz. — Gr.-kat.: 7. N. 4 po S. Teodora. Jutro: 8. Teodora. — Słowiański: Dziś: Bogny św. Jutro: Dymysława. — Wschód słońca dziś i jutro o godz. 4.18 rano, zachód o godz. 8.33 wiecz. (czas letni). Długość dnia 16 godzin 15 minut.

— Teatr miejski we Lwowie.

Dziś, w niedzielę, 20 czerwca „Piękna Helena“ operka w 3 aktach J. Offenbacha.

W poniedziałek, 21 czerwca „Rigoletto“, opera w 3 aktach Verdi'ego.

We wtorek, 22 czerwca „Damy i huzary“, kom. w 4 aktach Al. hr. Fredry.

— Od Redakcji. Redaktor Zygmunt Wasilewski wyjechał ze Lwowa. Jednocześnie wyjechała znaczna większość członków Redakcji wskutek zarządzonej ewakuacji. Wobec tego przepraszamy Czytelników za chwilowe ustępki spowodowane tym przejściowym stanem.

— Wodociągi zabezpieczone. Wobec układów Tow. Czerwonego Krzyża wodociągom naszym nie zagraża żadne niebezpieczeństwo. Publiczność zatem nie ma potrzeby gromadzenia zapasów wody, tembardziej, że wobec posuchy ogromna oszczędność wskazana. Apelujemy zatem do mieszkańców Lwowa, aby ze względu na zdrowotność miasta oszczędzali wodę z wodociągów.

— Z miasta. Ruch publiczności osłabł wczoraj znacznie na ulicach. Nie widać jednak znaczącego zaniepokojenia pod wpływem wzmagającego się huku dział na polu walki. Śnać oswoili się już ludzie z temi nieuniknionymi oznakami strasznej wojny. Wszak dość doświadczeń wynieśli na początku kampanji we wrześniu, kiedy to dochodził nas podobny huk z pod Gródka, Jarowa...

Największą trwogę teraz budzą może coraz częściej pojawiające się aeroplany. Obawy słuszne, z aeroplanów bowiem spadają niekiedy bomby, a bywają też ostrzeliwane i stad niebezpieczeństwo dla przechodniów. Radzimy też jak najmniej ukazywać się na ulicy i na znany nam odgłos motoru aeroplanowego chować się chwilowo w bramy kamienic.

— Morderstwo w celu rabunku. Na wzgórzu Pili-chowskim jacyś przebrani rabusie zamordowali w celach rabunkowych nieznanego z nazwiska zydę i jego żonę. Jednakowoż przy zamordowanych nie znaleźli żadnej gotówki. Osoby te wskazał mordercom jakiś opryszek lwowski, który im nawet asystował. Mordercy żli, że im tak fatalnie poradził, pokaleczyli go w straszny sposób nożami. Zwiłki pomordowanych zabrano do Zakładu medycyny sądowej, ranne-go zaś odwieziono do szpitala.

— Nieszczęśliwy wypadek prymarjusa. Na placu Marjackim wpadł wczoraj pod koła automobilu b. prymarjusz szpitala powszedniego dr. Saw. Na szczęście wypadek skończył się tylko zewnętrznymi kontuzjami, które opatrzyło pogotowie ratunkowe.

— Pod koła automobilu wpadł wczoraj na placu Go-luchowskich Marek Schleicher i doznał złamania ręki. Pogotowie odwiezło go do szpitala.

* W Suwalszczyźnie. Według opowiadań zbiegów — pisze „Rus. Słowo“ — rejon zajęty przez pozycje niemieckie w Suwalszczyźnie jest w stanie opłakanym. Prawie wszystkie budynki zburzone. Ziemia pokryta siecią okopów. Szczególnie ucierniały okolice miast powiatowych Kalwarji i Mariampola. Wzdłuż rzeki Szesupy zniszczone są wszelkie zabudowania. W całym rejonie pola pozostały bez uprawy.

© W Piotrogradzie stacja elektryczna i tramwajowa zostały przerobione na fabrykę nabołów. (L. W.)

© Uzbrojenie Szwajcarii. Dzienniki duńskie przytaczają mowę członka szwajcarskiej Rady Związkowej, Forrera, wygłoszonej w tych dniach. Powołując się na los Belgji, Forrer powiedział, że za jedyną gwarancję niezawisłości Szwajcarii uważa dobrze wyćwiczoną armię, której liczebność w bardzo krótkim czasie może być doprowadzona do 250.000 ludzi. „Jeżeli nasza armia będzie pozostawiona sama sobie — mówił Forrer — to nie będzie mogła, rozumie się, stawiać długiego oporu armii milionowej. Ale Szwajcaria zawsze sobie znajdzie sprzymierzeńców, z którymi połączona okaże się silniejsza od wroga.“

Mobilizacja kosztowała nas do 29 maja 170 milionów franków i kosztować jeszcze będzie 100 milionów albo i więcej. Trzeba długich lat pracy, żeby powetować straty, ale my je powetujemy. My sami, siedzący nasze i kraj nieuszkodzone. Bezcynność, naturalnie, czyni ociążaleni wojska, które na pierwszy rzut oka przerzucają się bezcelowo z miejsca na miejsce i uczą się ciągle i ćwiczą wtedy, kiedy kraj potrzebuje ręk do pracy. Na to jednak można odpowiedzieć jednym pytaniem: „Czy my rozpoczęlibyśmy wojnę?“

© Arystydes Sartorio. Z Rzymu donoszą, że miasto peruszcane jest wiadomością, jakoby nad Isonzą został wzięty do niewoli przez Austriaków znany artysta rzeźbiarz Arystydes Sartorio, duma współczesnych Włoch. Poszedł na wojnę jako ochotnik. Jednakże istnieje nadzieja, że w tym wypadku rzecz tyczy osoby, noszącej podobne nazwisko.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena za wyraz 2½ kop. = 8 h., najmniej 25 kop. = 80 h.

Cena za wiersz 15 kop. = 50 hal., najmniej 3 wiersze.

Ogłoszenia poszukujących pracę w rubrykach „Nauka i wychowanie“, „Posady poszukiwane“ i „Zarobek — Służba“, za wyraz 2 kop. = 6 hal., najmniej 20 kop. = 60 hal.

ZWRACAMY UWAGĘ P. T. osób nadawczych na adres naszego zgłoszenia i ofert na ogłoszenia. zaopatrzone w znak adresowy (szyfr), że nadawcy ogłoszeń są zazwyczaj nieznanymi Administracji. Przestrzegamy przed dołączaniem do takich listów świadectw lub dokumentów w oryginale. Zalecamy dołączanie jedynie odpisów.

Poleconych listów z ofertami nie przyjmujemy.

Ogłoszeń przeznaczonych wyłącznie dla jednej osoby, ogłaszającemu znanej, nie umieszczamy.

POSADY POSZUKIWANE.

Kuratęle realności, opiekę interesów przyjmie prawnik-ekonomista. Zgł. T. P. do Administracji. b901

Asystent farmacji przyjmie we Lwowie posadę lub zastępstwo zupełnie bezinteresownie. Do Administracji Słowa Pol. dla „Asystenta“. b906

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Japońskie obrazy okazują tanio ul. Sapiehy 45, II piętro. 1891

Piekarska ic m. 11 można nabyć: oryginalne Colgate's warszawskie: mydło do prania, mydła toaletowe, pastę do zębów. 1898

INTERESY HANDLOWE.

Opiekę realności, dóbr, interesów przyjmie dobrze sytuowany przemyslowiec z gwarancją. Oferty „L. H. W.“ nl. św. Zofji 40, I p. 907

Na czasie! Szczegółowa MAPA WŁOCH

północnych, Szwajcarii, Tyrolu, oraz Półwyspu Dalmatyńskiego w skali 1:1,750,000 w 6 kolorach. Cena 60 kop. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny w księgarni H. Altenberga, G. Seyfartha, E. Wendego i Ski. 893

FRENO-GRAFOLOG

Rozjaśnia sprawy życiowe, wykazuje charakter, zdolności i daje drocenne rady. Koralska 8, II p., (róg pl. Akademickiego) 10-12 i 4-2. s888

Jogurt

codziennie świeży, z dostawą do domu. W abonamencie znaczny opust. Petryńska 33, II p. 877

Karolowa d'Abancourt.

PODANIA

prośby, rosyjskie tłumaczenia, zlecenia handlowe. Tanio i szybko. „Argus“, Lwów, Kopernika 22, tel. 488. I p. 848

Mapa Europy Środkowej

Doskonała, szczegółowa i przejrzysta 881

polska MAPA TEATRU WOJNY

w skali 1:2,500,000, w 8 kolorach. (Mapa obejmuje Rosję, Austrię, Niemcy, część Rumunii i Szwecji). Cena 80 kop. Nakład Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie.